

Małgorzata Budyta-Budzyńska  
Collegium Civitas

## **POSTRZEGANIE KRAJU I SPOŁECZEŃSTWA PRZYJMĄCEGO PRZEZ IMIGRANTÓW – POLSCY IMIGRANCI NA ISLANDII**

Subiektywne odczucie dystansu kulturowego, przejawiające się między innymi w sposobie percepcji społeczeństwa przyjmującego przez imigrantów, wpływa na dystans społeczny, który decyduje o skuteczności i szybkości „wchodzenia” nowo przybyłych w społeczeństwo przyjmujące, dlatego warto badać wizerunek kraju przyjmującego i gospodarzy wśród imigrantów. Artykuł opisuje postrzeganie Islandii i Islandczyków przez polskich imigrantów na Islandii pod koniec pierwszej dekady XXI wieku. Na podstawie zrealizowanych w 2010 roku w Reykjavíku wywiadów zrekonstruowano opinie Polaków na temat islandzkiego klimatu, krajobrazu oraz cech gospodarzy i ich typowych zachowań. Otrzymane wyniki porównano z historycznymi relacjami polskich podróżników oraz z wynikami badań na podobny temat zrealizowanymi dekadę wcześniej. Do analizy narracji imigrantów zastosowano kategorie Alfreda Schütza, dotyczące opisu świata społecznego przez obcego oraz pojęcie stereotypu.

Główne pojęcia: socjologia migracji; Polacy na Islandii; polska emigracja poakcesyjna; Islandczycy; postrzeganie kraju przyjmującego.

Jednym z czynników wpływających na szybkość integracji imigrantów do społeczeństwa przyjmującego jest dystans kulturowy istniejący między społeczeństwem przyjmującym a wysyłającym. Dystans kulturowy implikuje dystans społeczny: duża odmienność językowa, obyczajowa, religijna i kulturowa zwykle generują niechęć do nawiązywania bliższych kontaktów zarówno ze strony społeczeństwa przyjmującego, jak i imigrantów. Jeśli imigranci nie rozumieją zachowań gospodarzy, a nawet nie chcą ich poznać, to wiele aspektów życia w kraju przyjmującym wydaje im się dziwacznymi. Można przewidzieć, że proces „wchodzenia” w nowe środowisko społeczne będzie żmudny i niekoniecznie udany; i odwrotnie, jeśli imigranci mówią o kraju zamieszkania z fascynacją, a obyczaje i wzory kulturowe wydają się im znajome, można oczekiwać, że będą się integrować z miejscowymi skuteczniej, a proces akulturacji będzie zachodził szybciej. Dystans kulturowy między grupami jest jednym z głównych czynników moderujących akulturację (Berry i Kim 1988; Berry 2003).

Poza obiektywnymi cechami świadczącymi o wielkości dystansu kulturowego, takimi jak: wyraźna odrębność językowa, religijna i obyczajowa między krajem przyjmującym a wysyłającym, ważne jest jeszcze subiektywne odczuwanie przez imigrantów dystansu społecznego, a przejawia się ono między innymi w sposobie opisywania kraju i jego mieszkańców. To, jak imigranci mówią o gospodarzach – czy jak obserwatorzy zewnątrzni niezaangażowani w życie społeczne kraju, czy jak uczestnicy wspólnego życia społecznego – świadczy o odczuwanym przez nich dystansie społecznym i jest wskaźnikiem akulturacji oraz stopnia „zanurzenia” imigranta w społeczeństwo przyjmujące. Nawiązując do trzech aspektów postawy (i do trychotomii platońskiej), wyróżnia się trzy wymiary akulturacji: afektywny, behawioralny i poznawczy (A – B – C akulturacji za Ward 2001). „Wchodzenie” w społeczeństwo przyjmujące zaczyna się zwykle do wymiaru poznawczego i afektywnego, by później wypełnić również wymiar behawioralny związany z aktywnym uczestnictwem w praktykach społeczno-kulturowych społeczeństwa kraju osiedlenia.

W artykule zostaną zaprezentowane wyobrażenia Polaków mieszkających na Islandii na temat Islandczyków i ich kraju, jakie udało się zrekonstruować na podstawie badań socjologicznych przeprowadzonych tam wśród polskich imigrantów w 2010 roku<sup>1</sup>. W pierwszej części zostanie skrótowo opisana mniejszość polska na Islandii. Jest ona pod wieloma względami nietypowa w porównaniu z polskimi zbiorowościami migracyjnymi w innych krajach, ponieważ jest pierwszą generacją emigrantów, którzy przybyli na wyspę kilka lub kilkanaście lat temu, jest relatywnie mała w porównaniu z Polonią w innych krajach, ale na Islandii Polacy stanowią drugą po gospodarzach grupę narodowościową i jest to drugi, po Norwegii, taki przypadek na świecie! W drugiej części artykułu zostaną opisane założenia teoretyczne i metoda użyta w badaniu. Trzecia, najdłuższa część tekstu, przedstawia uzyskane wyniki w odniesieniu do omawianego tematu. W artykule konsekwentnie używam kategorii imigranci, choć dla podkreślenia dynamicznego i transnarodowego charakteru migracji wielu autorów woli używać kategorii migranci. Wybór słowa imigranci ma podkreślać, że badanie zorientowane było na: „wchodzenie” nowo przybyłych w społeczeństwo przyjmujące, ich potencjalną lub rzeczywistą inkluzję społeczną oraz relacje z gospodarzami, nie zaś dynamiczny charakter migracji.

---

<sup>1</sup> Projekt „Integracja czy asymilacja? Strategie stawania się członkiem nowej wspólnoty: Przypadek polskich imigrantów w Islandii” zrealizowano dzięki wsparciu finansowemu udzielonemu przez Islandię, Lichtenstein i Norwegię ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego w ramach Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego (nr FSS/2009/II/D4/W/0005).

## Polacy na Islandii

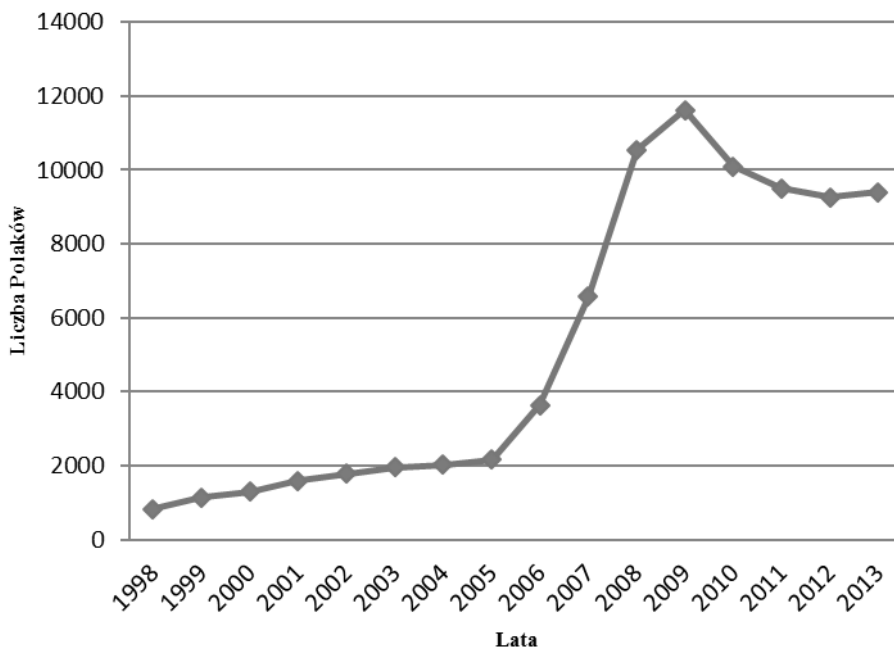
W historii migracji z Polski do Islandii wyróżnia się cztery etapy (Wojtyńska 2011). Pierwszy to okres do końca lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy migracje na wyspę miały charakter sporadyczny i jednostkowy, Polaków na Islandii było niewielu, np. w 1974 roku zaledwie szesnastu, w 1980 dwudziestu ośmiu (tamże, s. 32 – tak dokładne statystyki są możliwe przy wyspiarskim i odległym położeniu kraju, gdzie dodatkowo wybrzeże jest skaliste i trudno dostępne, a klimat czyni przemyt ludzi na prymitywnych stateczkach niemal niemożliwym).

Drugi okres to lata po 1989 roku, do 2006 roku. W tym czasie nastąpił wyraźny wzrost migracji dzięki wykorzystaniu, istniejących już wówczas, emigracyjnych sieci społecznych oraz działaniom firm rekrutujących pracowników zagranicznych do pracy na Islandii. Polacy byli zatrudniani głównie w przetwórnictwach rybnych lub w budownictwie (w połowie pierwszej dekady XXI wieku 1600 polskich robotników pracowało przy budowie elektrowni i huty aluminium w południowo-wschodniej części wyspy). W tym czasie wymagano pozwoleń na pracę, o które musiał starać się pracodawca. Trzeci okres polskich migracji na Islandii zaczął się w maju roku 2006, kiedy otwarto islandzki rynek pracy dla obywateli nowych krajów członkowskich UE, co uruchomiło gwałtowny napływ imigrantów z Polski. Nie wymagano już pozwoleń na pracę, dlatego nasi rodacy zaczęli szukać pracy w innych działach gospodarki niż rybołówstwo, przede wszystkim w budownictwie i usługach hotelarskich, gastronomii oraz opiece nad seniorami. Ta zmiana oznaczała również inne niż poprzednio rejony osiedlenia. Wcześniej Polacy mieszkali głównie w wioskach rybackich położonych wzdłuż wybrzeża lub w tymczasowych osiedlach przy budowach, po 2006 roku coraz więcej naszych rodaków zaczęło osiedlać się w Reykjavíku lub jego okolicach (Skaptadóttir 2011).

Ostatni okres związany jest z kryzysem finansowym, jaki wybuchł na wyspie w październiku 2008 roku (więcej o kryzysie na Islandii w: Budyta-Budzyńska 2011, 2013). Wielu Polaków straciło wówczas pracę, bezrobocie wśród imigrantów z Polski było przeszło dwukrotnie wyższe niż wśród gospodarzy. Kryzys nie spowodował jednak masowego exodusu Polaków z wyspy (Wojtyńska i Zielińska 2010), wielu naszych rodaków postanowiło przeczekać kryzys na zasiłku. W styczniu 2013 roku na Islandii zarejestrowano 9400 osób z Polski, co stanowiło 3% całej populacji wyspy i 37% wszystkich imigrantów (Statistics Iceland 2014). Polacy na Islandii od dekady stanowią najliczniejszą grupę narodową po gospodarzach i to sprawia, że obcokrajowiec utożsamiany jest z Polakiem, imigrant ma twarz naszego rodaka. Polacy traktowani są niekiedy jak osobna kategoria w stosunku do pozostałych cudzoziemców, np. w badaniach na temat bezrobocia wyróżniono trzy kategorie osób: Islandczycy, cudzoziemcy i Polacy

(Raport Islandzkiego Urzędu Pracy). Rysunek 1 pokazuje liczbę Polaków na Islandii – osób urodzonych w Polsce, posiadających lub nieposiadających islandzkiego obywatelstwa – w latach 1998–2013.

**Rysunek 1.** Liczba Polaków na Islandii w latach 1998–2013



Źródło: Statistics Iceland 2014

Społeczność polska na Islandii jest nietypowa pod wieloma względami w stosunku do innych polskich diaspor. Jest młoda stażem – większość przybyła na Islandię w pierwszej lub drugiej dekadzie XXI wieku. Islandia nie była wcześniej kierunkiem osiedlania się Polaków i z tego powodu nie ma tu starej emigracji, nie można mówić o typowych polonijnych podziałach na starą emigrację – przybyłą po stanie wojennym lub wcześniej – i nową potransformacyjną i poakcesyjną (oczywiście zawsze jest podział na starą i nową, bo zawsze są tacy, którzy przybyli wcześniej, stare i nowe to pojęcia względne). Polska emigracja na Islandii jest emigracją wyłącznie zarobkową lub poznawczą, nie ma emigracji politycznej, czynnikami stymulującymi wyjazd Polaków do Islandii była bardzo dobra koniunktura gospodarcza na wyspie, a później wejście Polski do Unii Europejskiej i w jego konsekwencji otwarcie przez Islandię rynku pracy dla obywateli nowych państw członkowskich. Brak emigracji politycznej jest istotny, ponieważ wpływa na zaangażowanie imigrantów w życie obywatelskie

i polityczne w kraju osiedlenia i przede wszystkim na charakter organizacji i stowarzyszeń imigranckich (Garapich 2009).

Najnowsza polska emigracja na Islandii jest młoda wiekiem – co oznacza często brak zobowiązań rodzinnych, a to wpływa na przedłużanie emigracji i wielkość transferów pieniężnych do kraju, jak również na fakt, że praca, jaką podejmują emigranci za granicą, jest często ich pierwszą pracą. Jest emigracją lepiej od poprzednich wykształconą, mobilną – niektórzy z naszych rozmówców mieli wcześniej doświadczenia emigracyjne. Większość imigrantów pochodzi ze wsi, małych lub co najwyżej średnich miast (do 200 tysięcy mieszkańców) z różnych obszarów Polski. W swojej ogólnej charakterystyce demograficznej polska emigracja na Islandii nie odbiega od najnowszej polskiej emigracji poakcesyjnej w innych krajach (Iglicka 2008; Grabowska-Lusińska i Okólski 2009; Jończy 2009).

### Założenia teoretyczne i metoda badawcza

Na stopień i szybkość akulturacji oraz „wchodzenia” imigrantów w społeczeństwo przyjmujące wpływa sposób postrzegania gospodarzy przez imigrantów. Dostrzeganie wyraźnych różnic kulturowych może utrudniać przezwyciężanie barier w komunikacji międzygrupowej, a tym samym utrudniać lub wręcz uniemożliwiać akulturację. Taka sytuacja często prowadzi do etnocentryzmu, czyli traktowania własnej kultury jako kultury uniwersalnej, z której perspektywy opisuje się inne, w rezultacie otrzymując opis innych kultur i grup je reprezentujących jednostronny i mocno uproszczony. Jednym z celów projektu było zbadanie, jak Polacy na Islandii opisują gospodarzy w rozmaitych sytuacjach prywatnych i zawodowych, jak im się podoba krajobraz wyspy, co łączy Polaków i Islandczyków, jakie cechy mamy wspólne, a jakie różne, jakie zachowania Islandczyków Polacy postrzegają jako dziwaczne. Interesującym było sprawdzić, jakie są narracje imigrantów na temat kraju przyjmującego: czy z zewnątrz jako obserwatorów czy raczej jako uczestników wspólnego życia na wyspie. Sposób narracji stosowany do opisu życia w kraju przyjmującym wskazuje na możliwości akulturacji i efektywność wchodzenia imigrantów w społeczeństwo gospodarzy, z tego powodu warto go badać.

Do opisu zmian dystansu kulturowego w sytuacji migracyjnej użyteczne są dwie kategorie: obcego i stereotypu. Alfred Schütz w eseju z połowy lat czterdziestych XX wieku zatytułowanym *The Stranger* (Schütz 1944: 499–507) przedstawił, jak przebiega ewolucja narracji obcego (*the stranger*) na temat grupy, do której się zbliża (*the approached group*)<sup>2</sup>. Schütz, nawiązując do

<sup>2</sup> Schütz w przywołanej pracy używa ogólnych kategorii obcy (*stranger*) i grupa, do której się on zbliża (*approached group*).

socjologii Wiliama Jamesa, wyróżnił dwa rodzaje wiedzy. Pierwsza to wiedza znajoma (*knowledge of acquaintance*), potoczna, zawierająca pewną dozę ukrytych założeń, nie zawsze spójna i logiczna, ale wystarczająca, by porozumiewać się w grupie. Przyjmowana jest za pewnik, na ogół nikt z członków grupy jej nie kwestionuje. Drugi rodzaj wiedzy to wiedza o czymś (*knowledge about*), będąca domeną obserwatorów i bezinteresownych badaczy, którzy, powstrzymując się od udziału w życiu opisywanej społeczności, obserwują ją i opisują.

Obcy, a może nim być imigrant (obcy to osoba daleka, ale będąca blisko – takie określenie obcego zostało wprowadzone przez Georga Simmla 1975: 505), nie jest członkiem grupy, do której się zbliża, i nie podziela podstawowych założeń dotyczących życia społecznego istniejących w jej świecie. Może podawać w wątpliwość niemal wszystko, co dla grupy, do której się zbliża (społeczeństwa przyjmującego), jest naturalne i oczywiste. Bez oporu i wahania może kwestionować jej wzory kulturowe, ponieważ nie są one dla niego autorytatywne i bezdyskusyjne. Jak pisze Schütz, „wzory kulturowe grupy, do której się zbliża, dla obcego nie są schronieniem, jak dla grupy, do której się zbliża, ale polem przygód, nie są oczywistością, ale kwestionowanym tematem dociekań” (1944: 502–507). Obcy opisuje i interpretuje wzory kulturowe grupy, do której się zbliża, niejako z zewnątrz, ustawiając się mimochodem w roli „bezinteresownego badacza”. Dopiero po pomyślnie zakończonej akulturacji (faza *approaching stranger*) wzory kulturowe grupy, do której się zbliża, przestają być przedmiotem jego refleksji, a stają się naturalnym elementem jego świata społecznego. By tak się jednak stało, musi nastąpić transformacja wiedzy. Obcy musi nie tylko zrewidować swoje przekonania – odrzucić lub radykalnie zmodyfikować opinie na temat grupy, do której się zbliża, ale również zmienić swój model poznawczy. Początkowo obcy-imigrant jest zewnętrznym obserwatorem (*onlooker*), ale po intensywnej akulturacji staje się członkiem grupy, jak pisze Schütz, „przeskakuje z widowni na scenę” (Schütz 1944: 503). Model poznawczy obcego ewoluje podobnie jak znajomość obcego języka. Początkowo jest ona bierna – słowa obce tłumaczy się literalnie na język ojczysty, rzadko używa się języka obcego w mowie i nigdy w refleksji o sobie; z czasem pojawia się aktywna znajomość języka – stosuje się go w interakcjach, jak również do własnych myśli. Na tym etapie jednostka przestaje zastanawiać się nad regułami gramatycznymi języka. Ale tylko „wrastanie” w języku albo długie i intensywne obcowanie z językiem daje intuicyjną możliwość ekspresji w nim, podobnie jest ze wzorami kulturowymi społeczeństwa przyjmującego. Imigrant początkowo postrzega wzory kultury obcej pasywnie, opisuje je z zewnątrz używając kodów kulturowych społeczeństwa pochodzenia, jest jak bezinteresowny badacz interpretujący zachowania innych. Dopiero po wzmożonej akulturacji nowe wzory kulturowe zaczynają być dla niego wiedzą zwyczajową, której nie kwestionuje,

która go nie zadziwia i nad którą nie rozmyśla, a którą bezwiednie zaczyna używać w codziennych kontaktach.

Drugą kategorią użyteczną do badania postrzegania grupy obcej jest stereotyp. Stereotypy narodowe wpływają na interakcje międzygrupowe determinując postawy i zachowania wobec innych grup narodowościowych, mogą indukować napięcia społeczne, a zdarza się, że decydują również o polityce narodowościowej państwa (Budyta-Budzyńska 2010: 112). Jak pisał wybitny amerykański dziennikarz Walter Lippmann, stereotypy rządzą umysłami, bo „są to obrazy, jakie nosimy w naszych głowach” (Lippmann 1965)). Szczególnego znaczenia nabierają w sytuacjach, gdy grupy wchodzą ze sobą w bliski i częsty kontakt, np. dzielą wspólną przestrzeń geograficzną, społeczną i polityczną, czyli wspólne państwo albo są grupami sąsiedzkimi.

Istnienie stereotypów ważne jest w przypadku migracji, mogą one bowiem utrudniać lub ułatwiać kontakty między członkami społeczeństwa przyjmującego a imigrantami oraz wpływać na ich szybkość i stopień akulturacji. Stereotypy konstytuują i konstruują społeczne *uniwersum*, stając się częścią wiedzy na temat otaczającego świata. Przy tym nie jest ważne, czy wiedza ta jest prawdziwa, istotne jest, że za taką jest uważana i jako taka rodzi realne konsekwencje, by odwołać się do klasycznej definicji sytuacji społecznej Williama Thomasa.

Imigrant, przybywając do kraju przyjmującego, zwykle musi skonfrontować zapoznane zbiorowe wyobrażenia i stereotypy na temat kraju przybycia i jego mieszkańców z własnymi doświadczeniami i spostrzeżeniami. Niekiedy ma poczucie dysonansu poznawczego, bo nie odnajduje w rzeczywistości społecznej cech obecnych w stereotypie; czasami przeciwnie, jego doświadczenia i kontakty z gospodarzami potwierdzają i wzmacniają stereotyp społeczeństwa przyjmującego. Zdarzają się jednak rejony świata na tyle egzotyczne i rzadko odwiedzane przez członków danej społeczności, że trudno mówić o istniejących w tej społeczności wyobrażeniach i stereotypach rejonu oraz jego mieszkańców. Przybywający do takiego kraju imigrant dopiero je tworzy i tak jest w przypadku wizerunku Islandii wśród Polaków. Przeciętny Polak, który nigdy tu nie był, wie o Islandii bardzo niewiele, na ogół tyle, ile wyniósł ze szkoły – że jest wyspą o zimnym klimacie gdzieś na środku Atlantyku. Niektórzy kojarzą, że na Islandii ma miejsce styk dwóch płyt kontynentalnych i jest wiele wciąż czynnych wulkanów; zainteresowani szachami wiedzą, że na początku lat siedemdziesiątych XX wieku w Reykjavíku odbył się słynny, szeroko komentowany ze względu na wymiar polityczny, mecz o mistrzostwo świata w szachach między reprezentującym ZSRR Borysem Spaskim i Amerykaninem Bobbym Fischerem. Starsi pamiętają, że w 1986 roku w stolicy Islandii odbyło się spotkanie Regan–Gorbaczow, uznawane przez niektórych historyków za początek końca zimnej wojny. Fani muzyki alternatywnej kojarzą z Islandią Björk i Sigur Rós, a wielbiciel konkursów piękności długonogie i długowłose blondynki – miss świata

z Islandii. Przeciętny Polak ma co najwyżej taką wiedzę na temat tego kraju, nie wie, że pierwowzorem magicznego Tolkienowskiego świata był świat nordyckiej mitologii zachowany w islandzkich źródłach, nie kojarzy popularnego słowa „skald” z nordyckim bardem z okresu średniowiecza, nic nie wie o historii wyspy w czasach II wojny. Niekiedy Islandię myli się z Irlandią, a Islandczyków wyobraża się jako jeszcze wyższych i jaśniejszych Szwedów.

Badanie prezentowane w artykule miało na celu opisanie wizerunku Islandii i Islandczyków wśród polskich imigrantów. Było realizowane w Reykjavíku w kwietniu i maju 2010 roku metodami jakościowymi. Próba badawcza, jak to bywa najczęściej w przypadku badań dotyczących społeczności „ukrytych”, nie była w żadnej mierze reprezentatywna; była celowa, dobierana metodą kuli śnieżnej lub „łapania” rozmówców w miejscach spotkań – kościele, polskim sklepie, dyskoncie spożywczym, punkcie Czerwonego Krzyża lub pracy. Metodą badawczą był półstrukturyzowany wywiad pogłębiony, zrealizowano 56 dwugodzinnych wywiadów, w których pytano o opinie na konkretne tematy, ale też je rekonstruowano na podstawie opowiadanych przez badanych historii, opisu dnia codziennego, dnia pracy. Do analizy zastosowano podejście fenomenologiczne, ponieważ ta perspektywa wydawała się najbardziej adekwatna do opisanie postrzegania i przeżywania imigracyjnej rzeczywistości społecznej.

Opinie i opisy Islandii i Islandczyków otrzymane w wyniku badania zostały skonfrontowane z opisami wyspy i jej mieszkańców przekazanymi przez polskich podróżników i sporadycznie literatów, jacy w XX wieku odwiedzali wyspę. Nie mają one oczywiście statusu wiedzy obiektywnej, są jednostkowymi opiniami na temat kraju sprzed lat, ale wydawało się interesującym zestawzić je ze współczesnymi opiniami polskich imigrantów. Podobną funkcję referencyjną pełnią przywołane w artykule badania Anny Wojtyńskiej z lat dziewięćdziesiątych poprzedniego wieku na temat postrzegania Islandii i Islandczyków przez polskich imigrantów. Były one robione w innych warunkach, z zestawem innych pytań, więc trudno je bezpośrednio porównać z prezentowanym badaniem, ale w pewnych aspektach mogą służyć jako punkt odniesienia.

## **Islandia i Islandczycy okiem polskich imigrantów na Islandii**

### **Islandzki krajobraz – fascynujący i egzotyczny *versus* nudny i depresyjny**

Pytaliśmy imigrantów, jak im się podoba krajobraz islandzki, ponieważ, jak pisał Simmel, „obcość ujawnia, że stosunek do przestrzeni jest, z jednej strony, warunkiem, z drugiej zaś – symbolem stosunku do człowieka” (Simmel 1975: 504). Islandia wywołuje skrajne emocje – widać to zarówno w historycznych relacjach podróżniczych, jak i w wypowiedziach współczesnych imigrantów. Stosunek do krajobrazu wyspy w opowieściach naszych rozmówców nigdy nie był



letni, zdaniem części badanych wyspa zachwyca fascynującymi widokami i niepowtarzalną atmosferą:

Ziemia wygląda jak skórka od chleba, nie ma drzew, wiecznie wieje, pada [...], ale jest tu coś magicznego, co powoduje, że chcesz tu być, ciągnie cię tutaj. Jest tu coś, co zarazą – jest to chyba niesamowite poczucie wolności [...]. Islandię albo od początku pokochasz, albo znieawidzisz. (K/28/1/+)<sup>3</sup>

Zdaniem innych, mniej licznych, wyspa to zdecydowanie nie ich miejsce do życia. Krajobraz islandzki jest nudny i przygnębiający, przede wszystkim z powodu braku zieleni i drzew. „Jest szarość, szarość, szarość. Tylko drzewa nie ma i liny, gdzie ją zaczepić, żeby się powiesić” (M/42/4/-). Co dla jednych było największą atrakcją Islandii – pola lawy, wulkany i śnieżne przestrzenie, dla innych było trudną do wytrzymania bezkresną nudą.

Wielu badanych, co było do przewidzenia, narzekało na klimat – wichury, ciągly deszcz i bardzo chłodne lato, ale byli też tacy, którzy przyznawali, że „klimat w ogóle im nie przeszkadza” (M/45/11/+), przyzwyczaili się do niskich temperatur, nie zauważają wiatrów i częstych opadów, życie w „krajnie 10 stopni Celsjusza”, jak Islandię nazwał Toxic, bohater książki Hallgrimura Helgasona *Poradnik domowego kiltera* (2010), „bardzo im odpowiada”. Nie spotkaliśmy Polaków wyjeżdżających na zimę z Islandii, próbujących przeczeakać tę trudną porę roku w cieplejszym klimacie albo w Polsce. Nasi rodacy – jeśli zdecydowali się spędzić urlop w ojczyźnie – to zawsze latem, mimo że o tej porze roku na Islandii jest więcej pracy i wyjazd nierzadko oznaczał mniejszy zarobek. Takie decyzje były podyktowane chęcią spędzenia urlopu z bliskimi, którzy odpoczywają latem, ale również tym, że zima doskwiera naszym rodakom mniej niż brak ciepłego lata.

Wypowiedzi na temat krajobrazu i klimatu były bardzo zróżnicowane, często skrajne, ale trudno uchwycić zależność między opinią a długością pobytu czy rodzajem wykonywanej pracy albo wykształceniem. Zdarzały się osoby przebywające na Islandii kilkanaście lat i jej nie lubiące, znudzone krajobrazem i zmęczone pogodą, ale były i takie, które polubiły odmienność islandzką; podobnie było wśród osób krótko przebywających na Islandii, spotkaliśmy naszych rodaków w stanie euforii: „Byłem szczęśliwy, jak tu przyjechałem, bo ja chciałem zobaczyć Islandię, więc ja miałem chyba po prostu nadmiar endorfin przez pierwsze trzy miesiące. Ja tu byłem po prostu przeszczęśliwy, więc mi się chciało w ogóle wszystko” (M/27/3/+), ale były też osoby traktujące swój niedawny przyjazd na Islandię jako konieczność i trudne doświadczenie, które kiedyś, na szczęście, się skończy.

<sup>3</sup> Wywiady zostały opisane według następujących danych metryczkowych: płeć: K/M; wiek; lata pobytu na Islandii, pracuje: +/-.

Opis krajobrazu wyspy, czy to jako kraju fascynującego, czy jako odpychającego, był zawsze opisem z zewnątrz, opisem obserwatora. Nawet ci rozmówcy, którzy od kilkunastu lat mieszkali na wyspie i przyzwyczaili się do klimatu i widoków, ciągle porównywali go do polskiego, który był dla nich naturalnym punktem odniesienia.

### **Wygląd Islandczyków – przystojni i „wymodelowani” versus wikingowie mało dbający o ubiór**

Pytaliśmy naszych rozmówców, jakie cechy charakterystyczne mają w swoim wyglądzie Islandczycy i co ich odróżnia od Polaków. Sposób widzenia gospodarzy ma znaczenie, ponieważ dostrzeżenie wyraźnych różnic zewnętrznych między imigrantami a gospodarzami może wpływać na chęć tych pierwszych do integracji. Frederic Barth (2004) zwracał uwagę, że granice między grupami mogą być determinowane izolacją przestrzenną – ten rodzaj granicy etnicznej jest dość oczywisty – ale znacznie ciekawsze poznawczo są granice w sytuacji „zagęszczonego kontaktu kulturowego”, czyli częstych i systematycznych spotkań z innymi. Taką różnicą konstruującą granicę etniczną jest wygląd. W przypadku Polaków i Islandczyków nie można oczywiście mówić o radykalnych odmiennościach w wyglądzie, ale wszyscy badani podkreślali inne rysy twarzy i inną sylwetkę Islandczyków w stosunku do Polaków. Gospodarze, zdaniem naszych rodaków, są bladzi, mają jasne albo rude włosy i brwi, kilka osób zwróciło uwagę, że mają „zadarte i krótkie nosy”<sup>4</sup> (K/29/4/+; K/35/14/+; K/25/6/+). Według części badanych Islandczycy mężczyźni są „bardzo urodziwi i przystojni”, a kobiety piękne i zgrabne, „większość wygląda jak modelki – blondynki z niebieskimi oczami, szczupłe, takie filigranowe” (M/25/5/+). Część naszych rodaków uważało przeciwnie: „oni są wszyscy jacyś tacy jaskiniowcy... takie gęby mają niewyjściowe” (K/28/2/+). „Mają taką wikingową urodę, po prostu widać, że to potomek wikinga” (K/28/2/+). Określenie wiking używane było jak synonim osoby wysokiej, postawnej, silnej, o grubych, topornych rysach, niezbyt zadbanej i dość nieokrzęsanej.

Badani, zarówno kobiety jak i mężczyźni, z dłuższym stażem na Islandii dostrzegali dwa całkiem odmienne typy kobiet i mężczyzn: „Jedne kobiety są duże, z krwi i kości, taka baba wiking, ale są też takie typowe blondyny, wysokie, dosyć ładne, islandzkie” (M/32/3/-). Dwa typy mężczyzn: jeden to zgrabny, nieduży szatyn, czasami blondyn; drugi to wysoki, dobrze zbudowany wiking<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Spostrzeżenie o nosach wydaje się zaskakujące, ale w znanej książce *101 Reykjavik* Halgrímura Helgasona można znaleźć *passus* o małych islandzkich nosach (Helgason 2001: 72).

<sup>5</sup> W 1914 roku podróżował po Islandii poeta Tadeusz Nalepiński i w eseju *Na Ultima Thule* dał pełen afirmacji opis islandzkich kobiet i pełen dezynwoltury obraz islandzkich mężczyzn: „nie raz byłem uderzony królewską urodą islandzkich niewiast i brzydotą zakalcowatą mężczyzn (by nie powiedzieć mężów). [...] Prawie każda Islandka wewnątrz wyspy mogłaby służyć

„Ci tacy trochę mniejsi i drobniejsi z figury są elegancko ubrani i zawsze mają porządną fryzurę, »nie język«, ci więksi nie dbają o wygląd” (K/25/6/+).

Co do stylu ubierania Islandczyków zdania naszych rozmówców były podzielone, większość twierdziła, że Islandczycy zupełnie nie przywiązują wagi do stroju, chodzą w byle czym i byle jak. Nie zwracają uwagi, czy ciuch pasuje do sylwetki, zwłaszcza puszystej, nie dobierają ubrań kolorami i stylem. „Czy to jest podarte, czy to jest zielone na różowym, co mają, to założą na siebie” (K/28/2/+). „Polak jest schludniejszy niż Islandczyk. Islandczycy chodzą jak flejtuchy, większość” (K/30/4/+).

Niektórzy z naszych rozmówców uważali jednak przeciwnie, że Islandczycy to bardzo „wymodelowany” naród, przesadnie wręcz zwracający uwagę na modę. „Typowy Islandczyk, który chodzi na imprezy, to będzie taki lalusz ulizany, w obcisłych spodniach, na żel grzywka i na bok. Pewnie parę godzin spędził przed lustrem” (K/25/6/+).

Kilka osób zauważyło, że styl Islandek zależy od wieku: „Kobiety do czterdziestki są zaniedbane. Ładne dziewczyny, ale nie dbają o siebie – niedopasowane ciuchy, czy w kropki czy w paski. A kobiety po czterdziestce – Islandki już widać, że bardziej dbają o siebie” (K/65/12/+). Takie same spostrzeżenia zawarł w swoim pamiętniku jeden z polskich imigrantów:

Sporo dziewczyn gustuje w stylu wiochy, czyli w szmatach zupełnie niedopasowanych względem siebie ani kolorystyką, ani fasonem. Wyglądają wybitnie tandetnie, jak kloszardzi, chociaż kasę na ciuchy mają na stówę. ...Najlepiej ubierają się panie koło czterdziestki. Wyglądają apetyczniej niż nastolatki... Jeśli chodzi o fryzury, to specyficzne, typowo islandzkie są fryzury męskiej populacji młodzieży. Grzywki zarzucone na bok, opadające na oczy, przy dość mocno wyciętym drugim boku (Gabryś 2010: 24–25).

Generalnie wszyscy nasi rozmówcy zwracali uwagę, że zarówno wygląd, jak i ubiór różnicują Polaków i Islandczyków, niektórzy uznając, że na korzyść Polaków, bo ubrania naszych rodaków są bardziej kolorowe i zadbane, a u Islandczyków „na ogół wszystko jest czarne, szare, beżowe i wszyscy chodzą w tym samym” (K/35/14/+); inni twierdząc, że na korzyść Islandczyków, bo wyspiarze mają modne i dobrej jakości ciuchy, ponieważ innych – tanich z *outletów* i bazarów po prostu na Islandii nie ma. Pozytywnie o ubiorze Islandczyków wyrażały się zwłaszcza kobiety i to te dłużej mieszkające na Islandii, co jest dość oczywiste, bo w ciągu swojego pobytu miały więcej kontaktów z gospodarzami i znają różne warstwy społeczeństwa islandzkiego.

---

za model kariatydy; niektóre robią wrażenie ruchomych posągów, tak twardy, kamienny ich wzrok, tak zwirowate spojrzanie i dotknięcie [...] Wręcz inaczej mężczyźni. Tych życie schodzi na koniu; stąd chód mają niezgrabny, ciężki, postawę przeważnie zgarbioną, grube ociążałe kałużby i twarze blade, jakby usypane popiołem, bez właściwego Skandynawom rumieńca, okrągłe lub kwadratowe raczej niż owalne” (za Helsztyński 1965: 179).

Wiele osób zwracało uwagę na to, że na Islandii jest przyzwolenie na bardzo swobodny ubiór i nikt się nie dziwi, jak ktoś po pieczywo rano wyjdzie w szlafroku. „Moja córka poszła w spodniach od piżamy do banku. Nikt nie zwrócił uwagi na to” (K/65/12/+) – wspominała jedna z pytanych Polek.

Islandczycy jeszcze do niedawna przywiązywali za to wielką wagę do posiadania dobrego, najlepiej terenowego, samochodu z napędem na cztery koła. Richard Sale – autor znanej humorystycznej książeczki o Islandczykach tak charakteryzował wyspiarzy: „niczego nie robią bez samochodu, Reykjavik wygląda jak miasto, które ma dwa razy tyle samochodów, co przeciętne miasto tych samych rozmiarów” (Sale 1999: 12). Islandczycy jeżdżą samochodami tak dużo, że prowadzenie auta można uznać za rodzaj rekreacji (tamże, s. 35).

Podobne spostrzeżenia mieli nasi rozmówcy. Na pytanie, po czym poznać Islandczyka, jeden z badanych odpowiedział:

- Siedzi za kierownicą, rozmawia przez telefon i na nic nie zwraca uwagi.
- A jakby tak szedł ulicą – zapytał badacz
- Ciężko spotkać Islandczyka idącego ulicą. Oni wszyscy jeżdżą samochodami. Jak widzisz kogoś pieszego, to na 89% to cudzoziemiec (M/45/11/+).

Powyższe stwierdzenie wymaga komentarza. W 2010 roku, kiedy były robione omawiane badania, kryzys na Islandii trwał już od półtora roku, ale nie widać go było na ulicach stolicy. Cudzoziemca zdumiewała ogromna liczba wielkich i drogich samochodów poruszających się po Reykjaviku. Większość z nich była kupiona na kredyt wzięty w obcej walucie i kiedy nastąpił gwałtowny spadek korony islandzkiej, okazało się, że właściciele aut nie są w stanie spłacić za nie rat. Luksusowe samochody zappełniły komisje samochodowe, następnie większość została sprzedana na kontynent (Budyta-Budzyńska 2011, 2013). Sześć lat po wybuchu kryzysu, w 2014 roku ulice Reykjaviku już nie szokowały drogimi SUVami, po ulicach stolicy jeździło całkiem dużo małych aut miejskich, wcześniej rzadko spotykanych na Islandii, jak Toyota Yaris czy Ford K lub całkiem nieznanymi jak Škoda Fabia.

### **Islandzki charakter – spokojni i tolerancyjni, dumni patrioci *versus* powolni i nieroztropni „luzacy” i bałaganiarze**

Niemal wszyscy nasi rozmówcy, niezależnie od czasu zamieszkiwania na Islandii, co należy podkreślić, opisywali Islandczyków jako wielkich luzaków, którym nigdy i nigdzie się nie spieszy, którzy na wszystko mają czas. Ta cecha sprawia – zdaniem naszych rodaków – że gospodarze są zrelaksowani i bardziej pokojowo usposobieni do świata i to nastawienie udziela się również Polakom.

Nie dochodzi do takiej ilości rozbojów, kradzieży. Jakby ta łagodność, ta otwartość, tolerancyjność, jakieś takie normy społeczne Islandczyków łagodzą tę naszą agresję, bądź taką buńczuczność, taki impetyzm (K/30/7/+).

Islandczycy, zdaniem pytanych przez nas Polaków, są bardzo opanowani, nie popadają w przesadną egzaltację i nie rozdymają byle błahostki do dramatu życiowego. Surowe warunki nauczyły ich dystansu do życia, wiary, że zawsze jest wyjście z najgorszej nawet sytuacji, nie ma się co martwić na zapas.

Są mniej skupieni na tym, co ja nazywam pierdołami. Jak się dom spali, to jest problem, jak ci umrze dziecko, to jest problem. Ale jak ci się spali samochód, to już nie jest problem. [...] Bycie tutaj uczy cię, co jest naprawdę problemem w życiu i uświadamia ci, że wcale nie masz tych problemów tak wiele (K/30/3/+).

Gospodarze, w ocenie badanych, to bardzo tolerancyjny i pokojowy naród, „układy pomiędzy ludźmi są mniej ostre, ludzie starają się łagodzić konflikty” (K/25/6/+). Tę tradycyjną islandzką tolerancję niektórzy autorzy tłumaczą pragmatyzmem (Tomasson 1980). W małym społeczeństwie może się okazać, że ktoś, kogo dzisiaj obraziłeś lub z kim wszedłeś w zatarg, jutro będzie twoim szwagrem lub będziesz z nim pracował. Nie wiadomo, kiedy na niego trafisz, ale jasne jest, że prędzej czy później jeszcze się spotkacie. Niezwykła tolerancja Islandczyków, którą potwierdzało wielu naszych rodaków, wynika z pierwotnych stosunków rodowych na Islandii i skali społeczeństwa.

Z wielkości kraju i jego izolacji wynika również tradycyjna ufność gospodarzy. Nasi rozmówcy podkreślali, że Islandczycy są bardzo otwarci i ufni, do niedawna, jak w innych peryferyjnych krajach, nie zamykano tu domów ani samochodów, nie wymagano spisywania szczegółowych kontraktów, wiele spraw było załatwianych ustnie. Bycie małym narodem, w którym niemal wszyscy się znają i z którego trudno uciec, zmuszało do tego, by być porządnym i godnym zaufania.

Oni tutaj nie mieli interesu, by sobie narobić wrogów. Tutaj nikt nikogo nie oszukiwał, nikt nikomu nic złego nie robił, bo to zostawało już na nim na zawsze, to piętno, że komuś coś tam zrobił. Wszyscy o tym wiedzieli, tak że to się nie opłacało – mówiła jedna z pytanych (K/27/2/+).

Wysokie zaufanie społeczne, które generalnie jest cechą pozytywną, ułatwiająca życie i przyspieszająca rozwój gospodarczy, ponieważ obniża znacząco koszty transakcyjne (Fukuyama 1995), w przypadku Islandii w ostatnich latach okazało się ryzykowne. Banki udzielały kredytów konsumpcyjnych bez zabezpieczeń i wymaganych w innych krajach dokumentów, ufając w zdolność kredytową klientów; obywatele wierzyli „wikingom finansjery” i politykom, że Islandia jest już drugą Szwajcarią. Na te negatywne konsekwencje wysokiego

poziomu ufności do instytucji państwowych zwracało uwagę kilkoro naszych rozmówców, niekoniecznie długo przebywających na wyspie, ale wyraźnie zainteresowanych polityką.

Mimo pozornego luzactwa gospodarze potrafią twardo bronić swojego zdania, czego przykład dali w czasie negocjacji z Anglikami w sprawie spłaty długów islandzkiego banku internetowego Icesave (przeszło 300 tys. Anglików i Holendrów trzymało w nim swoje oszczędności, patrz: Budyta-Budzyńska 2013). Tym postępowaniem bardzo zaimponowali niektórym naszym rodakom. Jak przyznał z zazdrością jeden z badanych:

chciałbym mieć tę pewność, którą mają Islandczycy. To jest u nich naturalne od dziecka – zdecydowanie, taka niepodległość zdania, to są ogólnie tacy niepodlegli ludzie (M/30/10/+).

Pewności siebie towarzyszy duma z osiągnięć kraju oraz silne przywiązanie do tradycji i języka, dlatego gospodarze inaczej traktują cudzoziemców wyrażających chęć nauki języka islandzkiego. (Jeśli jednak tubylcy chcą załatwić sprawę szybko, to w kontaktach z cudzoziemcem przechodzą na angielski, bo słuchanie „dukającego” obcokrajowca ich nudzi i męczy). Te cechy gospodarzy zauważył niemal każdy z pytanych, niezależnie od stażu pobytu.

Oni uważają, że ich kraj jest najlepszy na świecie. Tu się dobrze żyje, tutaj sobie można wszystko kupić i oni są napruci tym od dzieciństwa i oni po prostu wierzą w to (M/27/3/+)<sup>6</sup>.

Niektórzy pytani zauważyli u wyspiarzy obsesyjną wręcz wrażliwość na swój temat. Islandczycy ciekawi są, jak inni ich postrzegają, ale pod jednym warunkiem – że postrzegają ich jako niezwykłych i osobliwych, a krajobraz islandzki jako fascynujący:

Na standardowe pytanie: jak się podoba na Islandii, zawsze lubią słyszeć, że się podoba. A jeżeli się nie podoba, to lepiej się nie odzywać.... i że woda jest świetna i że krajobrazy są piękne. Oni są w ogóle zakochani we własnym kraju i tego oczekują od przyjezdnych – afirmacji. Jeżeli przyjechałeś – to docen to, a jeżeli nie chcesz docenić – to albo nie odzywaj się albo wyjeżdżaj (K/30/7/+).

Na Islandii, podobnie jak w Polsce, istniał kompleks Zachodu, wynikający po pierwsze, z peryferyjności położenia kraju; po drugie, z zacofania i nędzy istniejącej jeszcze na początku XX wieku. Kompleks zaścianka i biedy został

---

<sup>6</sup> Podróżujący po Islandii w początkach lat sześćdziesiątych XX wieku polski podróżnik i dziennikarz Stanisław Helsztyński pisał: „Nie widziałem nigdzie tak wielkiej miłości do ojczystego krajobrazu, tak nieustannych wędrowek poświęconych wyłącznie podziwianiu w spokoju piękna własnej ziemi” (Helsztyński 1965: 169).

przewyciężony przez bardzo wysoki standard życia, jakim cieszy się Islandia od kilkudziesięciu lat, ale to, co pozostało z owego kompleksu, to ciągle podkreślanie – „my też to wszystko mamy”; „u nas też to jest”; „u nas jest to najlepsze”. Niektórzy Islandczycy świadomi są swojego etnocentryzmu i śmieją się z niego. W cytowanej już książce *Poradnik domowego kiler* (Helgason 2010), którą to książkę Włodzimierz Pessel (2010: 57) nazwał „literackim opisem etnograficznym”, bo tak wiele mówi o współczesnej Islandii i jej stereotypowym postrzeganiu – tytułowy bohater – kiler jest przekonywany przez swoich gospodarzy, że: „tutaj robią znane na całym świecie przetwory mleczne o nazwie scare [w rzeczywistości skyr – MBB], a tutaj jest jeden z najlepszych basenów na świecie. Właściwie robią, co mogą, aby przekonać mnie, że ich kraj jest „najlepszy na świecie. Rozwodzą się nad tym, że ludzie żyją tutaj najdłużej i są najszczęśliwsi, powietrze jest najczystsze i tak dalej” (Helgason 2010: 69).

Wszyscy pytani Polacy, co należy zaznaczyć, niezależnie od wieku i długości pobytu na wyspie, podkreślali, że gospodarze to bardzo „zabawowy naród”, potrafią się świetnie bawić. Imprezowanie zaczynają w piątek, a niekiedy nawet w czwartek, po północy, wcześniej w domu popijają alkohol po to, by idąc na miasto, być już na rauszu. Trunki w klubach są bardzo drogie, więc większości nie stać, by ostro pić przez całą noc. Zabawa trwa do rana w sobotę i zaczyna się od nowa po północy w niedzielę. Opowieści o weekendowym nocnym życiu Reykjavíku pojawiły się we wszystkich naszych wywiadach, co świadczy o powszechności zjawiska i jego skali.

Impreza w weekend na Islandii to tak jak u nas sylwester. Co piątek i sobotę na mieście ma się wrażenie, że jest sylwester (K/27/2/+).

Gdy gospodarze są już mocno podchmieleni, jak zauważył jeden z naszych rodaków:

zaczynają być rozmowni i wtedy Polaków przypominają. Bardzo otwarci się robią. Tak jak my jesteśmy na co dzień, nasza nacja, to oni się tacy robią po pijanemu, bo generalnie są chłodni (M/27/3/+).

Inny badany zwrócił uwagę, że Islandczycy mało tańczą w czasie nocnych imprez, zdecydowanie wolą rozmawiać.

Niektórym Polakom wyraźnie imponowała islandzka aktywność fizyczna, chęć sprawdzania się, dążenie do zmian. Jedna z badanych, która niedawno przybyła na wyspę, mówiła z nieukrywaną zazdrością i podziwem:

Oni są tacy wikingowie – wolni i niezależni, gotowi spakować się i wyemigrować na drugi koniec Islandii, bo znaleźli coś, co ich ciągnie. Mogą hodować na farmie barany, po czym wrócić tutaj do Reykjavíku i pracować w banku. Jak im się nie spodoba praca

w banku, jadą do Danii czy do innego kraju i tam coś robią, bardzo dużo podróżują, taki niespokojny duch (K/28/1/+).

Inni Polacy zwracali uwagę na aktywność i tężyznę fizyczną gospodarzy, którzy bardzo często chodzą na siłownię i całymi rodzinami na basen, prawie nie chorują, „a jak chorują, to umierają albo jak są umierający, to dopiero idą do lekarza” (K/30/7/+). Podobne spostrzeżenia, na podstawie swoich badań przeprowadzonych pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku, miał Richard Tomasson, autor książki *Iceland. The First New Society* (1980). Opisując Islandczyków wymieniał jako ich charakterystyczną cechę nieustanne dążenie do nowych doświadczeń, na które składało się zamiłowanie do podróży i przygód, chęć uczenia się, podejmowanie artystycznych zajęć i prowadzenie rozwiązłego trybu życia. Polscy imigranci również zauważyli u gospodarzy wspomniane atrybuty. Tłumaczyli je, podobnie jak sami Islandczycy, naturą wikingów, ale wydaje się, że źródła tych zachowań są bardziej prozaiczne. W przeszłości surowe warunki życia zmuszały mieszkańców do podejmowania wyzwań i dostosowywania się do warunków bytowych, żadna praca nie stygmatyzowała, wszyscy członkowie rodziny pracowali fizycznie. Obecnie podróżowanie i realizację coraz to nowych doświadczeń ułatwia Islandczykom bardzo dobra znajomość języka angielskiego w młodszym i średnim pokoleniu, zamożność społeczeństwa i rozbudowany *welfare state*, na który – w razie niepowodzenia ryzykownych przedsięwzięć i znudzenia mieszkaniem za granicą – zawsze mogą liczyć.

Z tego, co napisano wyżej, wynikałoby, że Polacy mają bardzo pozytywny obraz Islandczyków, jednak nasi rozmówcy dostrzegali również negatywne cechy u gospodarzy, takie jak brak roztropności, który doprowadził Islandię na skraj bankructwa finansowego, powolność w podejmowaniu decyzji i w działaniu, bałaganiarstwo i robienie wszystkiego na ostatnią chwilę. Jak wyjaśniała takie zachowania jedna z naszych rozmówczyń, dwadzieścia lat mieszkająca na wyspie i zamężna z Islandczykiem:

Jest takie często powtarzane islandzkie powiedzenie »wszystko będzie dobrze«, »wszystko się da załatwić«, »nie ma sprawy« (K/50/20/+, chodzi o islandzkie wyrażenie *thetta reddast*).

Islandczycy są na ogół przyjaźnie nastawieni, uczynni i pomocni w rozmaitych sytuacjach, podkreślali to niemal wszyscy pytani, ale to nie oznacza, że łatwo się z nimi zaprzyjaźnić. Umieją trzymać dystans i potrafią dać odczuć swoją wyższość. Są wielkimi patriotami, ale islandzki patriotyzm ma niekiedy znamiona rasizmu. (Islandczycy na początku lat pięćdziesiątych wymusili na Amerykanach, by wśród żołnierzy amerykańskich stacjonujących w bazie lotniczej NATO w Keflaviku nie było Afroamerykanów). Nie mówi się o nim głośno, choć on istnieje i niektórzy nasi rozmówcy go zauważali:



Na przykład jakiemuś tam Polakowi włożyli głowę do ubikacji... Były tam kiedyś jakieś swastyki poprzyczepiane, w Keflaviku tam u nas były napisy, »świnie, wracajcie do Polski« (K/35/14/+).

Trzeba jednak zauważyć, że w czasie załamania gospodarczego na wyspie nie doszło do wystąpień przeciw imigrantom, jak np. w Wielkiej Brytanii (Fomina i Frelak 2011: 17). Polacy dostrzegli i docenili, że władze próbowały w porę zapobiec negatywnym postawom wobec cudzoziemców (rozwieszono plakaty na mieście w języku islandzkim i w językach emigrantów, dziękujące im za udział w rozwoju gospodarczym kraju).

Polacy wspominali o niekulturalnych zachowaniach Islandczyków, takich jak puszczanie gazów, bekanie, smarkanie i charczenie. „Robią to w restauracjach czy gdziekolwiek publicznie. Na samym początku to jest taki duży szok, ale później to się nie zwraca uwagi” (K/28/1/+), skwitowała takie zachowania jedna z Polek od niedawna na wyspie. O spostrzeżeniach Polaków na temat niekulturalnych zachowań Islandczyków pisała również Anna Wojtyńska robiąca badania przeszło dekadę wcześniej (2011: 159–160), o takich zachowaniach gospodarzy wspominał też w swoim pamiętniku niedawny imigrant na Islandii Mirosław Gabryś: „Bekają tak często, jak mówią „dziękuję”, robią to tak naturalnie, jakby mówili „dzień dobry”. [...] bek jest jakby nigdy nic, bek naturalny, wkomponowany w dialog [...] Głośno i prosto w twarz potrafią ci beknąć” (Gabryś 2010: 32). Motyw niekulturalnych zachowań gospodarzy nie pojawił się w wielu naszych rozmowach, chociaż Polacy znali te opinie na temat gospodarzy, ale na ogół bagatelizowali je:

No bekają powiedzmy, no i potrafią wiesz, pierdnąć w miejscu publicznym. No wiesz, my się łapiemy za głowę i mówimy: »hej, no jak tak można«. U nich to jest może normalne, ale czy oni to robią nagminnie, namiętnie. Nie, raczej nie (M/35/10/+).

Kolejną cechą, na którą zwracało uwagę wielu naszych rozmówców, zwłaszcza tych z krótkim stażem na Islandii, była swoboda seksualna.

Jeśli chodzi o seks, to mają świra na punkcie seksu i mogliby na ten temat ciągle rozprawiać (K/30/7/+).

Jak zwierzała się jedna z badanych:

Nie mogłam do końca zrozumieć otwartości, wylewności Islandczyków po weekendach, kiedy osoby, które w sumie mało znałam, opowiadały mi historie swojego wyjścia na wieczór z przygodami seksualnymi, co i gdzie robiły (K/25/6/+).

Islandczycy świadomi są większej obyczajowej tolerancji na Islandii niż gdzie indziej. Jeden ze znanych islandzkich autorów Hallgrímur Helgason lapidarnie stwierdza, że Islandia to kraj, gdzie: „Parada równości jest obchodzona

huczniej niż Święto Niepodległości 17 czerwca [...] seks jest za darmo, ale za piwo trzeba zapłacić krocie” (Helgason 2010: 53).

Liberalizm seksualny cechował Islandię od zawsze, istnieje wiele dowcipów i opowieści na ten temat. W pamiętniku z podróży Stanisław Helsztyński pisze (1965), że na Islandii – a był początek lat sześćdziesiątych XX wieku – kilka lat przed rewolucją obyczajową na Zachodzie, rodziło się dużo dzieci samotnych matek. Posiadanie nieślubnego dziecka zupełnie nie stygmatyzowało kobiety.

Swobodny stosunek do seksu na Islandii ma głębokie korzenie historyczne. W tradycji islandzkiej małżeństwo nigdy nie było sakramentem – ślubowaniem przed Bogiem i ludźmi, ale kontraktem cywilnym, na który strony umawiały się w czasie negocjacji poprzedzających zaręczyny i była to wyraźna różnica ze społeczeństwami kontynentalnej Europy. Taki stosunek do małżeństwa tłumaczy akceptację społeczną przedmażeńskich stosunków seksualnych i dużą liczbę nieślubnych dzieci, również w rodzinach pastorów (Tomasson 1980). Wiele przykładów seksualnych relacji pozamażeńskich znajdziemy w sagach, niektórzy bohaterowie sag sami byli dziećmi nieślubnymi lub mieli dzieci pozamażeńskie. Podobne relacje można znaleźć w greckiej i rzymskiej mitologii, ale trzeba pamiętać, że sagi islandzkie, choć dotyczą IX i X wieku, czyli okresu pogańskiego, zostały spisane w XII i XIII wieku, a więc już w okresie chrześcijańskim, i zawierają więcej opisów społeczeństwa dwunasto- i trzynastowiecznego niż z okresu zasiedlenia. Chrześcijaństwo, na co zwracają uwagę historycy (Tomasson 1980; Magnússon 2010), na Islandii nie zapuściło głębokich korzeni, ostatni katolicki biskup Islandii, ścięty przez Duńczyków w XVI wieku, Jon Arason, miał 9 dzieci ze swoją konkubiną. Statystyki z ostatnich trzech stuleci pokazują, że społeczeństwo islandzkie było pod względem liczby nieślubnych dzieci absolutnie wyjątkowe (tamże). (Uzupełnijmy, że w Reykjavíku nie ma ulicy różowych latarni, prostytutka jest nielegalna, a w czerwcu 2010 roku parlament dodatkowo zakazał striptizu. Nie wynikało to z zasad purytańskich, ale, jak tłumaczono, dbałości o wizerunek kobiety).

Niektórym Polakom islandzka swoboda seksualna odpowiada, chwalili legalność związków partnerskich – jedną z pierwszych decyzji pani premier, zdeklarowanej lesbijki wybranej na szefa rządu w 2009 roku, była legalizacja związków partnerskich i zgoda na śluby dla gejów i lesbijek – przyznawali, że uciekli od tradycyjnej polskiej obyczajowości. Pojawiły się jednak również głosy, że tak liberalne pod względem seksu społeczeństwo nie jest dobrym środowiskiem do zakładania poważnego związku. Jak oceniała jedna z badanych, młoda Polka dwa lata mieszkająca na Islandii:

Żyje się tutaj fajnie, ale żeby tworzyć coś poważnego, to nie na Islandii. Dla mnie są ważne na przykład te wszystkie wartości rodzinne [...] u mnie w przedszkolu [badana pracowała jako przedszkolanka – MBB] jest może czwórka dzieci na sześćdziesiąt, która

ma pełne rodziny, a tak to jest spędzanie weekendu z moimi dziećmi, następny weekend z twoimi, a trzeci z naszymi. I po prostu nie chcę, żeby moje dzieci dorastały w takim społeczeństwie i uczyły się takich a nie innych wartości. Ja ich nie akceptuję i nie mam zamiaru ryzykować, że moje dzieci stwierdzą „oni tak mogą, to ja też mogę” (K/27/2+).

Niektórzy Polacy używali na określenie gospodarzy negatywnie kojarzonych słów *Islandor* lub *Islandur*, inni, o dłuższym stażu na Islandii, stosowali dosadniejsze określenia: *baran* lub *owcojebca*. Na Islandii najbardziej obraźliwe obelgi związane są ze zwierzętami. W polskiej kulturze nie ma tradycji określania innych nacji przez odwołania zoomorficzne, używanie ich przez Polaków sugeruje, że musieli przejść je od gospodarzy. (Znają je polscy imigranci, np. mieszkający w Wielkiej Brytanii).

### **Czego Islandczycy mogliby się nauczyć od nas, a czego my od nich?**

By lepiej poznać opinie naszych rodaków na temat islandzkiej kultury i samych gospodarzy, zadaliśmy pytanie o to, czego mogliby się Islandczycy nauczyć od Polaków oraz Polacy od Islandczyków. Niektórzy nasi rozmówcy – na ogół ci z krótkim stażem na Islandii – nie umieli znaleźć żadnego przymiotu ani umiejętności, którą Islandczycy mogliby przejść od nas i odwrotnie – my od nich. Ich znajomość kultury i islandzkiego środowiska społecznego okazała się niewystarczająca by odpowiedzieć na to pytanie. Ci, którzy mieli zdanie na ten temat, a takich była większość, mówili najczęściej o tym samym:

Islandczycy mogliby się nauczyć od Polaków pracowitości i organizacji pracy oraz robienia rzeczy szybciej, niż na ogół są robione (K/25/6/+).

Jest to ciekawe spostrzeżenie, bo Islandczycy są dumni ze swojej pracowitości, uważają wręcz, że jest to ich cecha narodowa wynikająca z trudów życia i protestanckiego etosu pracy. Jednak, zdaniem naszych rozmówców, pracowitość Islandczyków jest zasadniczo czym innym niż Polaków, bo, jak to ujął jeden z badanych:

Islandczyk może porobić dwie, trzy godziny, obowiązkowo przerwa, gdzieś telefon, coś tam i ściana na resztę dnia. [...] Islandczycy bardziej podchodzą lajtowo do swojej pracy (M/27/3/+).

Islandczyk pracuje długo, ale niekoniecznie coś w tym czasie robi, po prostu siedzi w pracy (K/27?2/+).

Zdaniem niektórych badanych – zwłaszcza tych pracujących na budowach i przy remontach – gospodarze powinni nauczyć się bardziej metodycznego podejścia do pracy i zaradności.

Polacy nie słyną z porządku, w Niemczech mówi się o przysłowiowej *Polnische Wirtschaft*, zadziwiająco zatem, jak wielu naszych rozmówców wspominało

o tym, że Islandczycy powinni się nauczyć od Polaków porządku i dbałości o własne rzeczy. Opinie polskich pracowników na temat islandzkich pracowników i w tym kontekście wysoka samoocena Polaków wydają się przesadzone, ale badania wśród islandzkich pracodawców potwierdzają te opinie. Zdaniem islandzkich przedsiębiorców, najbardziej zdumiewającą cechą wyróżniającą, polskich pracowników jest punktualność! (Sigurgeirsdóttir 2011).

Nasi rozmówcy uważali, że Polacy z kolei mogliby się nauczyć od Islandczyków większego luzu w pracy i w życiu, bycia spokojniejszym i mniej zestresowanym oraz właściwego wyważania problemów i widzenia rozmaitych spraw w odpowiednich proporcjach.

Polakom przydałoby się również trochę islandzkiej pewności siebie i charakteryzującego Islandczyków stałego parcia do przodu:

krzepy na życie, takiego do przodu, coś jest źle, wstań i zmień to (K/37/2/-).

Szczególnie Polki – jak mówiła jedna z pytanych imigrantek – mogłyby nauczyć się większej niezależności i zdecydowania<sup>7</sup>.

[...] podoba mi się to, że są bardziej takie zdecydowane i charakterne, że podejmują każde zawody. Widziałem Islandki prowadzące ciężarówkę, przerzucające jakieś tam ciężary, gdzie w Polsce to byłoby nie do pomyślenia, żeby to kobiety wykonywały takie prace [...] jeżeli chodzi o sprawy rodzinne, chyba głową rodziny jest też bardziej niż facet (M/32/3/-).

Wielu naszych rozmówców wspominało o islandzkiej tolerancji, którą Polacy powinni naśladować oraz grzeczności, uprzejmości i szacunku do innych.

Można powiedzieć, że Islandia jest krajem zimnym, ale stosunki tu są ciepłe (K/27/8/+).

Na pytanie o cechy wspólne Islandczyków i Polaków niemal wszyscy nasi rozmówcy odpowiadali, że „i ten, i ten nadużywa alkoholu”. Gospodarze, jak wszystkie narody skandynawskie, sporo piją, ale obyczaj picia jest odmienny niż w Polsce. Picie nie jest częścią zwyczajów codziennego dnia, ale ma charakter odświętny. Islandczycy upijają się w weekendy w nocy, w niedzielę po południu trzeźwieją, by w poniedziałek w formie iść do pracy.

Spostrzeżono również, że wspólny jest pewien rodzaj odczuwania i przeżywania:

Islandczycy są na swój sposób romantyczni, ale na początku wydaje się to takie chłodne, bez motylków i fajerwerków, ale z biegiem tygodni, miesięcy czy życia tutaj nabiera to

<sup>7</sup> Silne i wspaniałe, ale również okrutne kobiety odgrywały ważne role w literaturze staronordyckiej (saga o Gudrun). Podobno jednym z autorów sag była kobieta, według przekazów jedna z ekspedycji wikingów do Ameryki była prowadzona przez kobietę.

całkiem innego znaczenia, no po prostu jest inaczej. Oni są szaleni i my jesteśmy szaleni (K/28/1/+).

Podobnie jak Polacy Islandczycy lubią spotkania rodzinne, ale odbywają się one inaczej niż w Polsce:

u nas jest taka tradycja, że jedzie się do rodziny w gości i u nich się śpi, tutaj mogą pozwolić sobie na hotel (wywiad nr 21)<sup>8</sup>.

Jest jeszcze inna związana z rodziną różnica, o której na podstawie swoich badań wśród Polaków na Islandii piszą Łukasz Krzyżowski i Janusz Mucha. To skrajnie inne modele opieki nad starszymi. Model polski to „zakorzeniony model rodzinny” wynikający z tradycji kulturowej, ale i niezasobności państwa, polegający na opiece rodziny – głównie dzieci i wnuków nad starszymi; model islandzki, skrajnie odmienny, to „model pozarodzinny” polegający na zinstytucjonalizowanej opiece organizowanej przez państwo (Krzyżowski i Mucha 2012). Model islandzki wynika z zamożności państwa, ale również z tradycji. Na Islandii w czasach, gdy kraj ten był bardzo biedny, ludzie starsi nie chcąc być ciężarem dla rodziny, w pewnym momencie opuszczali ją i udawali się w góry, by tam skończyć życie (na Islandii obowiązywało również „prawo wyniesienia” – biedna rodzina mogła nowonarodzone niemowlę wynieść na dwór i albo ono zmarło, albo znalazło nowych opiekunów). Odmienne systemy opieki konstruują inne praktyki społeczno-kulturowe związane z opieką nad osobami zależnymi. Niektórzy Polacy mieszkający na Islandii uczestniczą w jednym i drugim modelu – jako zatrudniani prywatnie lub przez islandzkie instytucje opiekuńcze osób starszych oraz jako dzieci i wnuki wspierające, głównie finansowo, swoich bliskich w kraju. Polki zajmujące się zawodowo opieką nad starszymi na Islandii i pracujące w szpitalu zauważyły te wyraźne różnice w opiece nad osobami zależnymi, oceniając jednoznacznie model polski jako bardziej humanitarny.

Inne różnice to zachowania grzecznościowe, jak zauważyła jedna z Polek od niedawna na Islandii:

Jak się wsiada do autobusu i mężczyzna czy chłopak stanie i przepuści kobietę – Islandczycy tego nie robią – to automatycznie mogą w tym momencie powiedzieć „dziękuję”, bo wiem, że to nie jest Islandczyk. Z kolei z drugiej strony, jeżeli ktoś mi przejedzie po palcach na przejściu dla pieszych, wiem, że to był Polak. Islandczyk się zatrzymuje

<sup>8</sup> Na Islandii silne są więzi rodzinne, Claudio Margis w książce *Dunaj* (Margis 2004: 114–115) zwraca uwagę na charakterystyczną odrębność opowieści o Gudrun w tradycji germańskiej, w której mit ten też występuje, i źródłach islandzkich. W tradycji germańskiej saga o Gudrun jest opowieścią o żonie mszczącej męża, która występuje wbrew swojemu klanowi. W źródłach islandzkich zemsta żony związana jest z wiernością wobec klanu pochodzenia, wbrew więziom małżeńskim.

pół metra przed przejściem, jak widzi, że ktoś stoi przy przejściu, a jeszcze nie wchodzi (K/27/2+).

Są też zabawne odmienności, np. przekleństwa, na co zwróciła uwagę jedna z naszych rozmówczyń – tłumaczka.

W Islandii przekleństwa nie są związane z częściami ciała, bądź z seksem. W Islandii, jak się przeklina, to wymienia się imiona diabła. To akurat jest całkiem inne i jak idę tłumaczyć na policję i akurat muszą tłumaczyć jakieś przekleństwo, ciężko mi przetłumaczyć dobrze z polskiego na islandzki, żeby było tak mocne i ostre, jak w języku polskim (K/25/6/+).

### Podsumowanie

Wyobrażenia na temat innych narodów są konstruowane albo w wyniku częstych i intensywnych kontaktów bezpośrednich, albo w wyniku popularności spisanych relacji podróżniczych, które stały się bestsellerami, albo w wyniku mody na rejon świata lub konkretny kraj, co często skutkuje upowszechnieniem stereotypowej wiedzy o nim przez film lub literaturę, w tym sensie stereotypy są częścią systemów kultury (Bokszański 1997). W przypadku Islandii nie można mówić o żadnym z wyżej wymienionych przypadków, ponieważ ani kontakty bezpośrednie polsko-islandzkie nigdy nie były intensywne, ani relacje podróżnicze, czy to Edmunda Chojeckiego z XIX wieku (Chymkowski 2009), czy Ferdynanda Goetla z okresu międzywojennego (tamże), czy powojenna Stanisława Helsztyńskiego (Helsztyński 1965) nie zyskały takiej popularności, by móc zawładnąć masową wyobraźnią. W pierwszej dekadzie XXI wieku doniesień z Islandii w polskich mediach zaczęło być wyraźnie więcej niż wcześniej, a to za sprawą coraz liczniejszej grupy naszych rodaków osiedlających się na wyspie. Opinie na temat Islandii i Islandczyków, zebrane wśród Polaków na Islandii na wiosnę 2010 roku, są podobne do zarejestrowanych przeszło 10 lat wcześniej przez Annę Wojtyńską (Wojtyńska 2009), można zatem mówić o istnieniu wśród Polaków na Islandii stereotypu Islandczyka. Nie jest on znany powszechnie w kraju, ale jest wielce prawdopodobne, że nowo przybyły na Islandię Polak zostanie zasypany opiniami na temat Islandczyków właśnie takimi, jak przedstawione wyżej. Opinie te wydają się już stosunkowo trwałe i powtarzalne, formułowane są podobnymi frazami, z takimi samymi epitetami i skojarzeniami.

Nie zarejestrowano wielu wypowiedzi świadczących o jednoznacznie negatywnym stosunku do islandzkiego środowiska przyrodniczego. Dla niektórych badanych wyspiarski krajobraz był przygnębiający, jałowy i monotony, ale wiele osób przyznawało, że pociąga ich egzotyka miejsc, zachwycają spektakularne widoki, połączenie gór i oceanu. Nikt z badanych nie mówił o poczuciu

zamknięcia i izolacji, nie przejawiał skłonności klaustrofobicznych, na co wskazywały badania Wojtyńskiej (tamże), tylko nieliczni przyznali, że boją się wybuchu wulkanu Katli i dopuszczali wyjazd z wyspy z tego powodu. Ten brak obaw jest o tyle interesujący, że badania robiliśmy w czasie, gdy wulkan Eyjafjallajökull wyrzucał popiół w atmosferę i mieszkańcy południowo-wschodniej części wyspy zostali czasowo ewakuowani. Przewidywano, że wybuch Eyjafjallajökull może być prologiem do wybuchu znacznie większego i bardziej niebezpiecznego sąsiedniego wulkanu – Katli. Ten brak obaw przed dalszymi wybuchami można wyjaśnić tym, że w samym Reykjavíku zupełnie nie odczuwało się erupcji. Mieszkańcy stolicy, tak jak mieszkańcy innych rejonów Ziemi, oglądali wybuch i chmury popiołu wyłącznie w telewizji. Wielu Polakom z pewnością udzielił się islandzki spokój i przeświadczenie: *thetta reddast* – jakoś to będzie.

Część badanych stwierdziła, że Islandczycy to prostacy, nie potrafią się zachować, nie mają dobrych manier. Nie były to jednak głosy dominujące. Jako główną cechę Islandczyków podawano luzactwo i powolność w pracy. Niektórzy wspominali o dystansie Islandczyków wobec obcych, ale zdecydowana większość zwracała uwagę na pomocność, serdeczność i uprzejmość gospodarzy. Polacy szczególnie doceniali kulturę pracy – powszechność umów o pracę, dbałość przełożonych o pracownika, dobre relacje ze współpracownikami i pomocność związków zawodowych w mediacjach z pracodawcami.

Cechy, jakie badani dostrzegli u Islandczyków, nie wydają się przeszkodą do „wchodzenia” w przyszłości w społeczeństwo islandzkie. Nie znaleziono takich atrybutów lub przyzwyczajęń gospodarzy, które by odrzucały naszych rodaków i czyniły integrację i akulturację niemożliwą. Nawet takie zwyczaje, jak publiczne bekanie i puszczenie wiatrów, traktowane były przez badanych raczej jako zabawne przywary, nie zaś cechy uniemożliwiające wspólne życie. Problemy we „wchodzeniu” w społeczeństwo islandzkie niektórzy Polacy (podkreślmy, nie wszyscy) dostrzegli gdzie indziej. W skrywanym, ale istniejącym rasizmie; wybujałej dumie z bycia wyspiarzem graniczącej z arogancją; egalitaryzmem, który odnosi się jednak tylko do swoich – w stosunku do obcych obowiązuje „wywyższanie się”; otwartości, ale raczej pozornej, w rzeczywistości sporym dystansie wobec imigrantów.

Narracje na temat wyspy i gospodarzy miały najczęściej charakter relacji z zewnątrz, opinii obserwatorów słabo uczestniczących lub wcale w życiu społeczeństwa przyjmującego, choć zarejestrowaliśmy kilka narracji, w których można było dostrzec utożsamienie z gospodarzami. Dowodziły one dobrej orientacji w kulturze islandzkiej i rozumienia kodów symbolicznych oraz znajomości kontekstu społecznego. Były to narracje osób kilka lub kilkanaście lat przebywających na wyspie, które weszły w relacje rodzinne z gospodarzami. Te osoby reprezentowały „wiedzę znajomą”, mówiąc językiem Schütza. Większość badanych prezentowała jednak wiedzę o gospodarzach „właściwą widzom”. Stopień

akulturacji tych osób był raczej niski, znajomość kultury, obyczajów, historii islandzkiej była zdumiewająco niewielka.

## Literatura

- Barth, Frederic. 2004. *Grupy i granice etniczne: Społeczna organizacja różnic kulturowych*. W: M. Kempny i E. Nowicka (red.). *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*. Tłum. M. Głowacka-Grajper. Warszawa: WN PWN.
- Berry, John W. i Uichol Kim. 1988. *Acculturation and Mental Health*. W: P.R. Dasen, J.W. Berry i N. Sartorius (red.). *Health and Cross-cultural Psychology: Toward Applications*. Sage.
- Berry, John W. 2003. *Conceptual Approaches to Acculturation*. W: K.W. Chun, P.M. Organista i G. Marin (red.). *Acculturation, Advances in the Theory, Measurement, and Applied Research*. Washington: APA, s. 17–37.
- Bokszanski, Zbigniew. 1997. *Stereotypy a kultura*. Wrocław: FNP „Leopoldinum”.
- Budyta-Budzyńska, Małgorzata. 2010. *Stereotypy i uprzedzenia narodowe*. W: M. Budyta-Budzyńska. *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*. Warszawa: WN PWN, s. 139–160.
- Budyta-Budzyńska, Małgorzata. 2011. *Islandzki kryzys finansowy a strategie adaptacyjne Polaków na Islandii*. „Studia Polityczne” 28: 221–243.
- Budyta-Budzyńska, Małgorzata. 2013. *Strategie adaptacyjne Polaków w czasie islandzkiego kryzysu finansowego 2008–2010*. „CWR Working Paper” 66/124. Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW.
- Chymkowski, Roman. 2009. *Polskie podróże na Islandię – od Edmunda Chojeckiego do Ferdynanda Goetla*. W: R. Chymkowski i W. Pessel (red.). *Islandia. Wprowadzenie do wiedzy o społeczeństwie i kulturze*. Warszawa: Wydawnictwo Trio, s. 121–145.
- Fomina, Joanna i Justyna Frelak. 2011. *Wizerunek Polski i Polaków w Wielkiej Brytanii*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Fukuyama, Francis. 1995. *Zaufanie. Kapitał społeczny*. Tłum. A. i L. Śliwa. Warszawa: WN PWN.
- Gabryś, Mirosław. 2010. *Islandzkie zabawki*. Bielsko Biała: Wydawnictwo Pascal.
- Garapich, Michał. 2009. *Migracje, społeczeństwo obywatelskie i władza. Uwarunkowania stowarzyszeniowości etnicznej i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego wśród polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii*. W: M. Duszczyk i M. Lesińska (red.). *Współczesne migracje: dylematy Europy i Polski*. Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 39–69.
- Górski, Artur. 1960. *Sagi islandzkie*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Grabowska-Lusińska, Izabela i Marek Okólski. 2009. *Emigracja ostatnia?* Warszawa: Scholar.
- Helgason, Hallgrímur. 2010. *Poradnik domowego kilerka: jak przestać sprzątać ludzi i wziąć się za zmywanie*. Gdańsk: Wydawnictwo Słowo/Obraz/Terytoria.



- Helgason, Hallgrímur. 2001. *101 Reykjavík*. Izabelin: Świat Literacki.
- Helsztyński, Stanisław. 1965. *Wyspa wikingów*. Warszawa: Iskry.
- Iglicka, Krystyna. 2008. *Kontrasty migracyjne Polski. Wymiar transatlantycki*. Warszawa: Scholar.
- Jończy, Romuald. 2009. *Nowa poakcesyjna emigracja z Polski – perspektywy i zagrożenia oraz możliwości przeciwdziałania (wnioski z badań prowadzonych na obszarze Śląska)*. W: M. Duszczyk i M. Lesińska (red.). *Współczesne migracje: dylematy Europy i Polski*. Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 70–81.
- Krzyżowski, Łukasz i Janusz Mucha. 2012. *Opieka społeczna w migracyjnych sieciach rodzinnych. Polscy imigranci w Islandii i ich starzy rodzice w Polsce*. „Kultura i Społeczeństwo” 1: 191–217.
- Lippmann, Walter. 1965. *Public Opinion*. New York: The Free Press.
- Magnússon, Sigurður. 2010. *Wasteland with Words. A Social History of Iceland*. London: Reaktion Books.
- Margis, Claudio. 2004. *Dunaj*. Warszawa: Czytelnik.
- Pessel, Włodzimierz. 2010. *Literacka krytyka wyspy antropologii*. W: *Islandia. Przewodnik nieturystyczny*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, s. 57–70.
- Sale, Richard. 1999. *Poradnik ksenofoba – Islandczycy*. Warszawa: Wydawnictwo Adamantan.
- Schütz, Alfred. 1944. *The Stranger: An Essay in Social Psychology*. „The American Journal of Sociology” Vol. 49, nr 6: 499–507.
- Schütz, Alfred. 2008. *Obcy: esej z zakresu psychologii społecznej*. W: A. Schütz. *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*. Tłum. B. Jabłońska. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos, s. 213–22.
- Sigurgeirsdóttir, Álfrún. 2011. *Polscy robotnicy budowlani w Reykjavíku*. W: M. Budyta-Budzyńska (red.). *Integracja czy asymilacja? Polscy imigranci na Islandii*. Warszawa: Scholar, s. 156–166.
- Simmel, Georg. 1975. *Obcy*. W: G. Simmel. *Socjologia*. Tłum. M. Łukasiewicz. Warszawa: PWN, s. 504–512.
- Skaptadóttir, Unnur Dis. 2011. *Kontekst imigracji i integracji Polaków na Islandii*. W: M. Budyta-Budzyńska (red.). *Integracja czy asymilacja? Polscy imigranci na Islandii*. Warszawa: Scholar, s. 18–28.
- Statistics Iceland 2014. *Population by country of citizenship, sex and age 1 January 1998–2013*. Dostęp 22.01.2014, URL: <http://www.statice.is/?PageID=1174&src=https://rannsokn.hagstofa.is/pxen/Dialog/varval.asp?ma=MAN04103%26ti=Population+by+country+of+citizenship%2C+sex+and+age+1+January+1998-2013%26path=../Database/mannfjoldi/Rikisfang/%26lang=1%26units=Number>.
- Tomasson, Richard F. 1980. *Iceland. The First New Society*. Minneapolis: University of Minnesota.
- Ward, Collen. 2001. *The A,B,Cs of Acculturation*. W: D. Matsumoto (red.). *The Handbook of Culture and Psychology*. New York: Oxford University Press, s. 411–447.
- Wojtyńska, Anna. 2009. *Islandia i Islandczycy oczami polskich imigrantów*. W: R. Chymkowski i W. Pessel (red.). *Islandia. Wprowadzenie do wiedzy o społeczeństwie i kulturze*. Warszawa: Wydawnictwo Trio, s. 147–169.

- Wojtyńska, Anna. 2011. *Historia i charakterystyka migracji z Polski do Islandii*. W: M. Budyta-Budzyńska (red.). *Integracja czy asymilacja? Polscy imigranci w Islandii*. Warszawa: Scholar, s. 29–43.
- Wojtyńska, Anna i Małgorzata Zielińska. 2010. *Polish Migrants in Iceland Facing the Financial Crisis*. W: G Jóhannesson i H. Björnsdóttir (red.). *Þjóðarspejillinn. Rannsóknir í félagsvísindum XI*. Iceland: University of Iceland.

### **Perception of the Receiving Country and Society by Immigrants: The Case of Polish Immigrants in Iceland**

#### Summary

A subjective feeling of cultural distance, as evidenced e.g. in how the receiving society is perceived by immigrants, affects the social distance that determines the effectiveness and rate of “entry” of new arrivals into the receiving society. This makes it worthwhile to study the image of the receiving country and the host people as viewed by immigrants. This article describes the perception of Iceland and the Icelanders by Polish immigrants in Iceland at the end of the first decade of the 21<sup>st</sup> century. Based on interviews carried out in Reykjavik in 2010, we have reconstructed the opinions held by Poles on Iceland’s climate, landscape, and the features and typical behaviours of the host people. The results obtained were compared to historical accounts from Polish travellers and the results of studies on a similar topic carried out a decade earlier. To analyze the immigrants’ accounts we employed categories used by Alfred Schütz in his essay on “The Alien”, applicable to the description of a social environment by an outsider.

Key words: sociology of migration; Poles in Iceland; post-accession emigration from Poland; the Icelanders; perception of the receiving country.